Rok I. Kraków-Podgórze, niedziela 23 sierpnia 1903. Nr 81.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata
wynosi
w Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony
Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz**, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya
ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei)
Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (**Telefon 512**)
od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem | Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański | Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedzielę od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. —— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Odezwa do Czytelników „Nowin".

Po 50-milionowej stracie przez tegoroczną klęskę powodzi, jest obowiązkiem każdego Czytelnika „Nowin" zaopatrywać swe potrzeby tylko u firm krajowych, ogłaszanych w „Nowinach" i popierać je przez zakupy, aby tem handel i przemysł dźwignąć z obecnego zastoju.

Przy zakupnie upraszam o powołanie się na ogłoszenia w „Nowinach". — Ogłoszeń zagranicznych nie przyjmuję, tylko firm swojskich

Stan. Cyrankiewicz.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Hipolita. — Jutro w niedzielę Filipa. — Pojutrze w poniedziałek Bartłomieja.

Sobota.

Teatr. W miejskim: „Bolesław Śmiały" dramat w 3 aktach Stan. Wyspiańskiego. — W letnim, w parku krakowskim: „Gorąca krew" wodewil w 5 aktach.

Niedziela.

Teatr. W miejskim: „Kościuszko pod Racławicami" W. Lasoty. — W letnim, w parku krakowskim: „Gorąca krew" wodewil w 5 aktach.

Zabawy. W parku krakowskim zabawa ludowa o godzinie 2 po poł.

Wycieczki. Wycieczka Sokołów do Myślenic, wyjazd podwodami o godz. 4 rano; Oddziału kolarskiego Sokoła o godz. 6 rano, zbiórka przed gmachem towarzystwa — Tow. „Eleuterya" wychodzi o godz. 3 po poł. do Bielan.

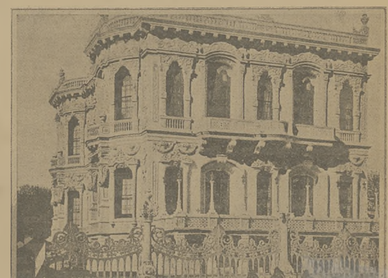
Nabożeństwa. W kościele OO. Dominikanów uroczystość św. Jacka.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie
dnia 21 i 22 sierpnia.

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie [illegible] zredukowane do 0°	743·0	742·6	744·1
Temperatura w stopniach Cels.	20·8	15·0	14·4
Wilgotność względna w odsetkach	51	83	87
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	ENE 1	E 1	E 1
Zachmurzenie. 0 pogodnie 10 całkiem pochm.	2	0	4
Opad w 24 godz.	—	—	—



Sułtan w drodze do meczetu (ceremonia selamliku).



Jak sułtan mieszka: Pałac „Słodkich wód" na azyatyckim brzegu Bosforu.



Jak sułtan mieszka: Ildizkiosk, pałac sułtana nad Bosforem (patrz: Ze świata: Kronika ilustrowana).

Macedonia w płomieniach.

Wiedeń, 21 sierpnia. Angielskie sfery zaprzeczają, jakoby część eskadry morza Śródziemnego otrzymała rozkaz przebywania pod Saloniki. Według najnowszych zaś wiadomości i rząd rosyjski wypiera się, jakoby wręczył Porcie ultimatum w kwestyi macedońskiej.

Konstantynopol, 21 sierpnia. Koła urzędowe, jakkolwiek się z tem tają, uważają położenie w Macedonii nie do wyjścia i są przekonane, że musi się ono skończyć interwencyą Austryi i Rosyi.

Londyn, 21 sierpnia. W razie, gdyby flota rosyjska stanęła pod Bosforem, angielska eskadra morza Śródziemnego pojawi się w Dardanelach.

Saloniki, 21 sierpnia. Panuje tu ogólna obawa przed rzezią, do której przy obecnym biegu wypadków koniecznie dojść musi. Obie strony walczą z bezwzględnością. I tak żołnierze tureccy koło Kerin zniszczyli 5 wsi i wymordowali 200 chrześcian, a w Diarotti wraz z miejscowością spalili 40 mieszkańców. Powstańcy zaś, napadłszy koło Kastor na pociąg, zabili 60 żołnierzy tureckich.

Konstantynopol, 21 sierpnia. W San Stefano przedsięwięto u Bułgarów liczne rewizye, przyczem aresztowano parę osób, a to na podstawie pogłosek, że Bułgarzy przygotowują i w Konstantynopolu szereg zamachów dynamitowych.

Odwieczna rzeź.

Jak było w dawnych wiekach, gdy Polska na darmo kołatała o wspólne, a bezinteresowne działanie państw w celu wypędzenia Turka z Europy, tak dzieje się i dzisiaj. Turek — to znaczy ucisk i rzeź chrześcian, Słowian. Wprawdzie emigracya nasza znajdowała przytułek w Turcyi, bo jej to było na rękę, przeciw Rosyi; ta okoliczność nie może nam jednak zamykać oczu na anomalię, na dzikie barbarzyństwo tureckie. Rząd bułgarski doręczył w tych dniach mocarstwom memorandum, w którem jest po raz setny to barbarzyństwo wykazane. Oto treść tego dokumentu: Władze i wojsko tureckie nie ścigają powstańców, ale pustoszą, palą i mordują całe wsie bułgarskie, więżą, zamykają kościoły i szkoły, wyduszają podatki dowolne i w dowolnym czasie. Dzieje się to ciągle w wilajetach Saloniki, Monastyr, Uskūb, Adrianopol, w 30 powiatach. Dziesięć folio stron druku zajmuje wykaz gwałtów i okrucieństw z ostatnich tylko czasów. Rozdział: rzezie, niszczenie wsi, emigracya, przytacza np. że w Smardesz wymordowano 200 mieszkańców, zburzono 250 domów, spalono kościół i szkołę! Łupy sprzedawali żołnierze w kastoryi, a bydło rozdano między Turków. Z sandżaku Serres schroniło się do Bułgaryi 3000 osób, z sandżaku Kirkilisze 158; uwięziono i deportowano z wilejatów Saloniki 900, z Uskūb 500, z Monastyru 850, z Adrianopola 550 osób. Uwięzieni giną w wilgotnych norach; ani mowy niema o jakiemś śledztwie. Bułgarów z dawna osiedlonych wypędzają, zwłaszcza nauczycieli, księży i kupców; kupcom zabroniono pobytu w miastach i zrujnowano ich, również rękodzielników i robotników. Begowie tureccy trzymają ludność po prostu w niewoli. Rząd turecki jest jedyną przyczyną cierpień i zaburzeń. Powstanie musiało wybuchnąć; przyczyny jego są znane i niewątpliwą jest odpowiedzialność Turcyi.

Umieją urządzać takie opały od czasu do czasu Niemcy i Rosya, ale to są państwa rzekomo chrześciańskie; urządzały rzezie i inne, katolickie państwa; niemniej musi raz już być koniec tureckiemu bezprawiu w Europie. Czy teraźniejsze powstanie będzie jeszcze tylko krwawem nasieniem, czy też ostatnim ciosem dla półksiężyca, zależy to od tego, czy Bułgarya i Serbia zostaną zmuszone do akcyi, co zmusiłoby mocarstwa do zbrojnej interwencyi. A wszystko to zależy tylko od Rosyi.

Defraudacya w przemysłówce.

Sprzeniewierzenie, jakiego się dopuścili w Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców: naczelnik kancelaryi Muller, z współudziałem braci Kawka, ekskupca Barko.... i jeszcze kilka osobistości (na razie nie aresztowanych) poruszyło żywo umysły mieszczan krakowskich, ponieważ instytucya ta cieszyła się zaufaniem swych klientów i dla niejednego kupca czy rękodzielnika stawała się podporą w jego egzystencyi i w kredytowych zapotrzebowaniach. Następujące bliższe szczegóły, w jaki sposób nadużycie to popełniano i jak zostało wykryte, zawdzięczamy w pierwszym rzędzie informacyom dyrektora Tow. p. Andrzeja Guzikowskiego, który, w bardzo rozsądnem pojmowaniu rzeczy, zamiast fakt defraudacyi osłaniać i otaczać tajemniczością, bez ogródek sprawę całą wyjaśnił, o ile ją sam znał.

Jak Muller fałszował książeczki?

Muller, który jako długoletni urzędnik instytucyi, cieszył się zaufaniem swych przełożonych, dopuszczał się tych malwersacyj w sposób tak zręczny, że trzeba było niezwyczajnej czujności dyrektora Guzikowskiego, aby odkryć te fałszerstwa i zdemaskować ich sprawców.

Muller wystawiał książeczki wkładkowe i zaciągał ich pozycye do głównej księgi. I tak dnia 4 lipca on sam włożył na trzy książeczki: Józef i Stanisław Sikorski i Jadwiga Sikorska, po dwie korony. W kilka dni potem, mając książeczki, pisane własną ręką, w swem posiadaniu, zapomocą chemicznego płynu wywabił z nich liczbę „dwie", a wpisał natomiast „trzy tysiące pięćset", również nazwisko „Sikorski" usunął na tej samej drodze, a wpisał na to miejsce w pierwszej książeczce Grodyński (Józef), w drugiej Kawczyński (Stanisław), a w trzeciej Sławkowska (Jadwiga). Przeprowadziwszy tę manipulacyę w książeczkach, robił w ten sam sposób i te same korektury w głównej księdze kontowej. Ktokolwiek teraz z taką książeczką przyszedł do kasy podnieść jakąkolwiek sumę, mógł to uczynić bez obawy odkrycia fałszerstwa, bo, choć nawet odnośny urzędnik porównywał

książeczkę z główną księgą kontową, znajdował — co się samo przez się rozumie — najzupełniej zgadzające się ze sobą pozycye i wypłata następowała wtedy bez przeszkody.

Specyalny atrament.

Muller do wystawiania książeczek, jakie zamierzał później sfałszować na większą sumę, musiał używać specyalnego atramentu, dającego się chemicznym płynem łatwo i dokładnie wywabić.

Oglądaliśmy te książeczki i przekonaliśmy się, że w miejscu, gdzie są robione poprawki, nawet śladu jakiejkolwiek manipulacyi dostrzedz nie można. Nawet papier w tem miejscu, gdzie był chemicznie wycierany, nie stracił swego połysku. Tym samym atramentem musiał prowadzić i główną księgę kontową, ponieważ ta pozornie również nie wykazuje śladów czynionych w niej poprawek.

Jak odkryto fałszerstwo?

Odkrycie tak zręcznie przeprowadzonego fałszerstwa jest wyłączną zasługą dyrektora Guzikowskiego. Stało się to w następujący sposób: Przedwczoraj przyszedł na taką sfałszowaną książeczkę podnieść 2.000 koron jakiś młody chłopak. Suma ta była prawidłowo wypowiedzianą, uderzyło jednak p. Guzikowskiego, że tak młodemu chłopcu powierzają podjęcie tej sumy i dlatego zapytał go, co to za p. Grodyński (książeczka opiewała, a właściwie była przerobioną na to nazwisko), który go po pieniądze przysłał? Chłopak odparł na to, że po pieniądze przysłał go pan Birtus (z firmy Zimler i Birtus w Rynku). Wtedy zapytał go jeszcze dyrektor Guzikowski o p. Porębskiego (wspólnika p. Zimlera), a chociaż chłopak i co do tego pytania umiał dać zadawalniającą odpowiedź, p. Guzikowski, jakby tknięty złem przeczuciem, kazał sobie podać t. zw. „szmirbuch“, w którym zapisuje się codziennie wszystkie, do manipulacyi biurowej odnoszące się czynności i tu zobaczył, że pod dniem 4 lipca żaden Grodyński 3.500 koron nie wkładał. Wpadłszy na taki trop, zażądał kartek kasowych z dnia 4 lipca i teraz zobaczył ze zdziwieniem na ich podstawie, że numer prezentowanej przez chłopca książeczki został wprawdzie 4 lipca wciągnięty, a więc i książeczka została w dniu tym wystawioną, ale na nazwisko „Sikorski Józef“ i na kwotę 2 koron.

Aresztowanie Mullera.

Teraz stało się widocznem, że książeczka została sfałszowaną, a fałszerstwa mógł się dopuścić tylko Muller, bawiący właśnie na urlopie w Zakopanem. Po porozumieniu się z członkami dyrekcyi wysłano do niego depeszę tej treści:

„Dyrekcya wzywa pana do natychmiastowego powrotu. Guzikowski“.

Równocześnie został o wszystkiem uwiadomiony nadradca Swolkien, który też natychmiast zarządził energiczne śledztwo w tej sprawie.

Muller na drugi dzień odtelegrafował dopiero, że wraca wieczornym pociągiem. Policya była w niemałej obawie, że telegram, jak go wysłała dyrekcya Towarzystwa, spłoszy go i gotów uciec na Węgry, gdzie pościg za nim byłby już utrudniony. Muller jednak zbytnio ufał zręcznemu sposobowi swych fałszerstw i wrócił do Krakowa, ale zamiast dojechać do głównego dworca, wysiadł w Podgórzu i udał się prosto do mieszkania Serafina Kawki, urzędnika tramwaju elektrycznego, gdzie go komisarz Broszkiewicz, który i stacyi w Podgórzu pilnować kazał, wieczorem aresztował.

Dwie kawki w klatce.

Dyrektor Guzikowski przypomniał sobie, że na fałszowane książeczki, mianowicie na tę z nazwiskiem St. Kawczyński, podejmował pieniądze Stefan Kawka, księgarz kolejowy, albo brat jego urzędnik. Zawezwał więc do siebie Kawkę księgarza i zażądał wytłómaczenia. Kawka począł się ostro stawiać, że on pieniądze na książeczkę wkładał, więc miał prawo je i podejmować! Gdy mu wykazano kłamliwość jego twierdzenia, oddalił się i najbliższym pociągiem pojechał do Zakopanego, aby się tam z Mullerem w tej sprawie porozumieć. Tymczasem Muller z Zakopanego już wyjechał.

A to ci szopa.

Na podstawie doniesienia Towarzystwa aresztowała tymczasem policya brata Kawki w biurze tramwaju elektrycznego, a na księgarza rozstawiła czaty. Jakoż Stefan Kawka, nie zastawszy Mullera w Zakopanem, wrócił niespostrzeżenie do Krakowa. Policya aresztowała go, gdy szedł właśnie do swej księgarni na dworcu. Ujrzawszy się złapanym, zapytał tylko ajenta:

— A Muller chycony?

— Już!

— A brat mój?

— Także.

— A to ci szopa!

I po tych słowach dał się najspokojniej odprowadzić do aresztu.

* * *

Muller liczy lat 40, jest wdowcem i ma jedną córkę. W Towarzystwie kredytowem skonstatowano dotąd malwersacye do wysokości 19000 koron. Paniki wiadomość ta nie wywołała, jakkolwiek podniesiono dziś więcej składek niż w inne dnie.

Aresztowany również exkupiec Barko zażywał nieszczególnej opinii. Dziwiono się tylko, skąd jegomość ten, który był bankrutem i miał egzekucye, ma pieniądze i może przesiadywać u Wentzla etc.?

W dalszym ciągu wykryło śledztwo, że w malwersacyach tych brał udział St. Kaz. Barko, były kupiec krakowski, a szwagier Mullera, którego do sprzeniewierzeń pierwszy namówił. Gdy cyfra zdefraudowanych pieniędzy wzrosła, Muller zaasekurował swego szwagra na 350 tysięcy koron z tem postanowieniem, że w razie odkrycia defraudacyi Barko odbierze sobie życie a z policy po nim pokryje się szkodę. Premię od jego ubezpieczenia, około 15.000 koron rocznie, płacił Muller ze zdefraudowanych pieniędzy.

Ksiądz prałat Bandurski
o ostatniem konklawe.

Co do jednego tylko omylił się autor: twierdził, że konklawe potrwa 10 do 15 dni, tymczasem skończyło się ono czwartego dnia. Ale to omyłka łatwo zrozumiała. My, wchodząc do konklawe, liczyliśmy na to, że parę miesięcy w niem zostaniemy, bo jakkolwiek Rampolla nie był kandydatem większości, to jednak miał za sobą taką listę kardynałów, która, upierając się przy nim, mogła uniemożliwić wybór każdego innego kardynała na papieża.

To też trzeba było widzieć, jak Rampolla był pewnym zwycięstwa, gdy wchodził tej pamiętnej soboty do sykstyńskiej kaplicy. Uśmiechnięty, rozpromieniony, nie wyobrażał sobie innego z niej powrotu, jak papieżem.

Ale obok tych trzech papabili, było jeszcze dwóch kardynałów, którzy chcąc nie chcąc, zwracali na siebie uwagę i choć nie tak gorąco, ale również byli brani w rachubę, mianowicie Ferrari, biskup medyolański i Sarto, patryarcha wenecki.

Ferrari jest bezsprzecznie bardzo wybitną indywidualnością. O jego energii i niespożytej pracowitości możesz pan mieć z tego wyobrażenie, że umiał on w przeciągu 7 lat zwiedzić swoją całą, przeszło 800 parafii liczącą dyecezyę. Nadto urządzał on częste bardzo pielgrzymki do Ziemi świętej i wielkie w tym kierunku położył zasługi. Zajmował się też pilnie ruchem socyalnym i przy tej sposobności ściągnął na siebie — zapewne niezasłużone — *odium* rządu włoskiego i pewnej części opinii publicznej. Mianowicie gdy gorliwy Don Albertino, założyciel dziennika „Osservatore catholico“, wywołał w Medyolanie na tle chrześciańsko-socyalnej agitacyi dość groźne rozruchy. Ferrari wyjechał z Medyolanu, zamiast pracować nad uspokojeniem umysłów, nad ułagodzeniem antagonizmów. Zarzucają mu, że jego osobista interwencya mogła była zapobiedz przykrym bardzo tej agitacyi konsekwencyom. Pamiętano o tem przy rozważaniu szans kandydatów na papieża.

Sarto, mniej znany i mniej głośny od Ferrariego, słynął między kardynałami ze swej słodyczy, spokoju, rozumu i miłości, którą obejmował wszystkich, świat cały. Mało udzielający się innym kardynałom, posiadał sławę nad wyraz łagodnego i troskliwego księcia Kościoła. To też, choć na razie nie wielu było za nim, ale też nikt nie był, nie mógł nawet być przeciwko niemu. C. d. n.

Pasożyty wychodźców.

(Napisał Peregrinus).

Powyżej wykazaliśmy, że wydatki kancelaryjne agenta na jednostkę wynoszą co najmniej 3 marki czyli 3 kor. 60 hal., do czego należy dodać wynagrodzenie naganiacza w kwocie 12 kor. za wychodźcę do Stanów Zjednoczonych, lub 6 kor. za emigranta do Kanady. Do tego trzeba jeszcze dodać co najmniej 40 halerzy na porto za przesyłkę pieniędzy dla naganiacza, a otrzymamy ogólną, minimalną kwotę 16 względnie 10 koron, przyczem zwracamy uwagę, że przejazd do Kanady kosztuje mniej, chociaż agentom i H. A. P. A. G. większe zapewnia zyski przy masowej emigracyi. Dość wspomnieć, że zeszłego roku w maju okrętem „Belgravia“ pojechało do Montreal około 3000 wychodźców, przeważnie Rusinów z Galicyi i Bukowiny.

Na zniżkę cen do Kanady w zeszłym roku wpłynęła masowość i zapewne wynagrodzenie, płacone przez rząd Kanady H. A. P. A. G., gdyż według statystyki ma Kanada jeszcze około 60,000.000 działek po 160 akrów do rozdania.

Wartoby sprawdzić, o ile tegoroczny pożar lasów w Kanadzie oddziałał na osiadłych już wychodźców naszych i ile ofiar pochłonął wobec tego, że nasi chłopi osiadali przeważnie wśród lasów. Bardzo być może, że to oni spowodowali ten olbrzymi pożar, używając ognia jako panicznego środka przy trzebieniu i korczowaniu swych działów.

Lecz wróćmy do agentów.

Te 16 koron wydatków na jednostkę, odbijają sobie agenci na tejże jednostce ceną karty okrętowej, która przez to o tyleż dla wychodźcy jest droższą.

Przytem agent musi mieć i swój zarobek, conajmniej 12 koron na jednostce, a więc dla tego, że chłop nasz nie może nabyć karty okrętowej wprost u H. A. P. A. G., musi płacić za przejazd **conajmniej 28 koron więcej,** jest zatem o tę kwotę wyzyskiwany.

Dalszy wyzysk praktykuje się przy wymianie dolarów, których kurs jest zawsze niższy niż 5 koron, za które jednak wychodźcy muszą płacić po 5 koron, podczas gdy powracający z Ameryki wieśniak nasz, który zazwyczaj wiezie paręset dolarów zarobionych, nie dostanie za dolara więcej niż 4 kor. 80 hal., wobec czego agent zarabia na dolarze około 20 hal., co poważną rubrykę wyzysku stanowi.

Ciąg dalszy nastąpi.

Czego sobie życzą p. t. Rusini?

Kilkunastu posłów ruskich na sejm i do Rady państwa odbyło 15 bm. wiec we Lwowie, którego uchwały obecnie ogłaszają.

Naprzód 1) uchwalili, że rząd centralny ma być silny i bezstronny. Toż samo parlament. (I my sobie tegoż życzymy!) Równocześnie protestują panowie Rusini przeciw wyodrębnieniu lub samodzielności Galicyi (na samodzielność dla Rusinów zgodzą się chętnie!),

2) Powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania.

3) Ścisłe zagwarantowanie praw konstytucyjnych i swobód obywatelskich.

4) Zaspokojenie ekonomicznych potrzeb narodu ruskiego, mianowicie na polu szkolnictwa, kościoła i rolnictwa, nadto uregulowanie emigracyi i wszechstronna ochrona pracy.

5) Uregulowanie stosunku Austryi do Węgier na stałej podstawie, a więc bez odnawiania ugody, a gdyby się to nie dało osiągnąć zaprowadzenia unii personalnej. Ugoda, jaka obecnie została przedłożoną parlamentowi, zdaniem ruskich posłów nie zape-

---

Walery Tomicki.

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

62)

— Pani baronowo! — zawołał — błagam panią... przemów... powiedz całą prawdę. Może dałaś ten kwiat tej nieznanej kobiecie? W takim razie powiesz nam wreszcie kim ona jest i skąd się wzięła w Krakowie. Jeżeli zaś ofiarowałaś taką butonierkę komu innemu, naprowadzisz nas na właściwą drogę....

— Czego?

— Morderstwa. Dowiemy się, kto jest zabójcą.

Teraz baronowa zerwała się i oczy jej zapłonęły.

— To nieprawda! *on* nie mógł zabić!...

Ślimak natychmiast podchwycił.

— *On,* a więc pani przyznajesz, że dałaś ten kwiat mężczyźnie!

— Nic nie przyznaję — zawołała baronowa — nic! Dlaczego mnie pan męczysz? dlaczego podchwytujesz moje słowa?... Jakim prawem? Ja nie chcę być badaną. Nie odpowiem nic! nic!...

Upadła znów na krzesło i zaniosła się nerwowym płaczem.

Ślimak nie ruszył się z miejsca. Czekał długą chwilę, wreszcie zebrawszy całą przytomność umysłu, cały spryt i przebiegłość, odezwał się cichym głosem.

— To źle, że pani baronowa mówić nie chce. W ten sposób i pani baronowa dowiedziałaby się prawdy. Jeżeli ten *ktoś* otrzymał od pani baronowej butonierkę, a potem znaleziono ją uwikłaną przy trupie tej nieznajomej, pięknej kobiety, jasnem jest, iż *ktoś* musiał znać tę kobietę. Kto wie... może jej ofiarował ten kwiat, otrzymany od pani baronowej...

Baronowa przestała płakać i widocznem było, iż zastanawia się nad słowami Ślimaka.

Wreszcie otarła oczy i z pod brwi zsuniętych spojrzała na agenta.

— Tak pan sądzisz? — spytała.

— Jest to jasne i logiczne! — odparł Ślimak, nabierając nadziei, że pod wpływem zazdrości baronowa przyzna się komu i kiedy dała ową tuberozę.

— A więc? — zapytał nalegająco.

Lecz baronowa widocznie była silniej zaangażowana w tej grze, niż Ślimak przypuszczał.

— Nie! — odparła stanowczo, powstając z miejsca — nie, nie powiem nic!

Ślimak w jej głosie uczuł tyle stanowczości, że nie nalegał więcej, rozumiejąc, iż to się na nic nie zda.

Instynkt kochającej kobiety kazał baronowej chronić człowieka ukochanego przed niebezpieczeństwem.

Lecz bystrość Ślimaka rozwijać się zaczęła z niezwykłą szybkością. Jego spryt budził się i nabierał wielkiej rzutkości. Stojąc tak przed milczącą baronową, Ślimak w jednej chwili nakreślił sobie cały plan działania.

Plan ten mógł powieść się doskonale, bez żadnej pomocy ze strony baronowej. Skłonił się więc i wyszedł z biblioteki, pozostawiając baronowę zgnębioną, zdumioną i przemyślającą, co jej czynić wypada.

Ślimak, wyszedłszy na taras, zastał na nim lokaja, zajętego ustawianiem nowo nabytych czerwonych, trzcinowych mebli.

Agent szybko zwrócił się do służącego i zapytał.

— Kiedy panowie wrócą ze spaceru?

— Jaśnie panowie wrócą późno w nocy, bo pojechali do Radoszyc — odparł lokaj.

— Późno w nocy — pomyślał Ślimak, schodząc z terasu do ogrodu — w ten sposób mam jeszcze przed sobą dosyć czasu. Muszę jednak bezzwłocznie jechać do Krakowa.

I tu traf mu sprzyjał. Gdy wrócił na stacyę, nadjeżdżał pociąg towarowy, jadący do Krakowa. Za godzinę mógł być na miejscu. Należało natychmiast dowiedzieć się, komu mogła ofiarować tuberozę.

Na to już Ślimak miał sposób.

XII.

Ślimak rozwija całą energię. — Kwiaty pani baronowej. — Wiązanka róż i tuberoz dla pana hrabiego.

Gdy wreszcie agent znalazł się w Krakowie, obliczył przedewszystkiem pieniądze, jakie miał przy sobie.

Chodziło mu bowiem o pośpiech, a więc musiał brać dorożki, co na jego szczupłą kasę, wyczerpaną podróżą do baronowej, było dość ciężkie.

W Kasie oszczędności miał trochę pieniędzy, nie chciał jednak marnować czasu na odbieranie.

Gorączka go opanowała. Nigdy jeszcze nie był tak silnie podniecony i pełen otuchy. Nie czuł głodu, zapomniał, że nie jadł obiadu. Wskoczył w dorożkę i kazał się zawieść do hotelu Pollera.

Jadąc, przechodził plan działania i przyszedł do przekonania, że ten będzie najlepszy. Gdy dojeżdżał do hotelu, był ciągle zgorączkowany, ale patrzył na swoje czyny jasno i zdawał sobie z nich dokładną sprawę.

W hotelu starał się dowiedzieć, gdzie baronowa kupowała zwykle dla siebie kwiaty. Okazało się, że przynoszono dla niej wiązanki i bukiety od Fregowej, Michalskiej, często i od Józefitów. Stałego dostawcy nie miała. C. d. n.

wnia monarchii trwałego rozwoju i jest dla niej szkodliwą. Manifest żąda od władz centralnych, aby te postulaty ruskie natychmiast spełniły.

Część tych postulatów jest zupełnie racyonalna. Ale jak je wykonać? A panowie Rusini mogą przyjąć też do wiadomości, że oni i ich postępowanie hajdamackie są znaczną przeszkodą wzrostu kultury w Galicyi.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Jak sułtan mieszka?

Dostać się do pałacu sułtana, zwanego Ildizkioskiem, jest również trudno, jak przejść wielbłądowi przez ucho od igły. Pałac jego, Ildizkiosk z tej i pałac słodkich wód z tamtej strony Bosforu, są silnie strzeżone. Stoją tam na straży najdzikszi, z głębokiej Azyi sprowadzeni żołnierze, z którymi trudno się nawet rozmówić a którzy są niedostępni wszelkim pokusom i agitacyom antydynastycznym. To też mimo niezmiernego, przysłowiowo-wschodniego przepychu, komnaty sułtana podobne są raczej do kazamat, pełnych żołdactwa, gotowego na ślepo oddać życie za padyszacha.

Z KRAJU.

Z Bierzanowa. Obywatel p. P. Orzechowski nadsyła nam list, w którym sprawę niefortunnego założenia gniazda sokolego w Bierzanowie przedstawia w ten sposób:

„Przedewszystkiem stanowczo protestuję przeciw temu, jakobym ja był wspólnie z p. Słowikiem organizatorem pracy przy urządzaniu uroczystości zawiązania Sokoła w Bierzanowie, bo nawet proszony o to przez członków Sokoła z Podgórza (do którego należę) wyraźnie oświadczyłem, iż od wszelkiej pracy około zawiązania Sokoła w Bierzanowie usuwam się, jeżeli ma być jej inicyatorem p. Słowik, zaś przed samą uroczystością, widząc całkowitą bezradność, niedołęztwo i brak zapału u p. Słowika — zająłem się przygotowaniem tego tylko, co było najniezbędniejszem dla odbyć się mających ćwiczeń gniazda sokolego podgórskiego. W dalszym ciągu dziękuję najgoręcej przygodnemu autorowi wspomnianego artykułu za podniesienie mię do godności „ludowca“, takowej jednak przyjąć nie mogę. Mając bowiem na oku inne pożyteczne dla ludu pole działania, jak n. p. czynny udział w kasie Raiffeisena, straży ogniowej, Kółku rolniczem, a obecnie w akcyi ratunkowej wobec klęski powodzi — nie miałbym czasu ani ochoty bawić się w „ludowca“ i politykę. W końcu oświadczam także kategorycznie, iż z żadnym drem Bardlem w sprawie założenia gniazda sokolego w Bierzanowie nie porozumiewałem się, co mi znowu Kasper Madej w sprostowaniu, umieszczonem w dzienniku „Nowiny“ nr 77 z dnia 19 sierpnia 1903 podsuwa.

Bierzanów, dnia 20 sierpnia 1903.

Piotr Orzechowski.

Jak wynika więc ze zgodnych relacyi pana Madeja i Orzechowskiego winę kompromitacyi Bierzanowa ponosi wyłącznie p. Słowik. Zresztą i inni nasi bierzanowscy informatorzy o postępowaniu p. Słowika wyrażają się niekorzystnie.

Skawina. We czwartek 20 bm. rozdał p. Jan Czernecki z ramienia Wydziału pow. w Wieliczce 30.000 klg. soli bydlęcej dla gmin i obszarów dworskich nawiedzonych powodzią w okręgu skawińskim. Sól wyjątkowo była tak ładna, że włościanie oświadczyli, iż sami ją skonsumują, gdyż dla bydła jest za dobra.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 22 sierpnia.

Benefis p. Kalinowskiego. Dziś w teatrze letnim „Gorąca krew“, wodewil na benefis p. Kalinowskiego, który wystąpi w tej sztuce w roli Schmalca. Zbytecznem byłoby zachęcać publiczność krakowską do tłumnych dziś odwiedzin letniego teatru. P. Kalinowski dobrze się zapisał w pamięci Krakowian, gdy jeszcze trupa Zawadzkiego dawała przedstawienia na Krowoderskiej ulicy. On wykonaniem głównej a trudnej roli w tryptyku Laskowskiego „Pogrzeb“ pokazał, co potrafi doskonały artysta tam, gdzie samemu autorowi inwencya nie dopisała. To też tłumny jego benefis będzie dla p. Kalinowskiego tylko należnem jego talentowi uznaniem.

Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 19 b. m. w Krowodrzy przy przewożeniu jarzyny, własnością p. Machowiczowej będącej, wypadła z wozu dwunastoletnia jej córka tak nieszczęśliwie, że wskutek przygniecenia klatki piersiowej, wyzionęła ducha na miejscu.

Mięso podrożeje. Z kompetentnej strony inform ujänas, że sprawa podrożenia mięsa nie jest wynikiem chciwości rzeźników. Sprawa ta przedstawia się nieco inaczej. Winę ponosi tu znowu rząd nasz opiekuńczy, który zezwala na masowy wywóz bydła z kraju naszego za granicę. Niedość, że naszem bydłem karmimy inne prowincye austryackie, ale nadto ogromną ilość mięsa zabierają nam Prusy. Rządy ościennych „zaprzyjaźnionych“ mocarstw postępują inaczej: Rumunia i Rosya zamknęły granice i nie dozwalają ani na import ani na eksport. Skutkiem tego kosztuje w tych państwach funt mięsa wołowego 12 kop. (15 ct.), wieprzowego 14 kop., cielęcego 8 kop. Tu trzeba jednak nadmienić, że państwa te nie mają tak wyśrubowanych jak u nas podatków konsumpcyjnych. U nas inaczej. Nam wolno za to kupować mięso wągrowate. Tak jest, rzecz nie do wiary, a jednak prawdziwa. Niedawno temu przyniósł „Czas“ notatkę, zawiadamiającą publiczność, że c. k. namiestnictwo zezwoliło specyalnym reskryptem na sprzedaż mięsa wągrowatego. Dzienniki przeszły nad tem do porządku dziennego i nikt w sprawie tej nie zabrał głosu. Mamy więc mięso nietylko drogie, ale za to także i wągrowate. Gdyby jednak sprawa drożyzny mięsa stanęła „na ostrzu miecza“, gdyby parlament uchwalił ograniczenie wywozu bydła za granicę... byłoby u nas znacznie lepiej. Ale to „gdyby“, jak na teraz, jest prawie nieziszczalne.

Co do rzeźników naszych trzeba jeszcze nadmienić, że nie robią oni obecnie złotych interesów na mięsie. Minęły szczęśliwe dni Aranjuezu. Ci, którzy mają kapitały zebrane za dawnych, dobrych czasów, przetrwają zapewne kryzys. Słabsi finansowo upadną, ci zaś nieliczni, którzy się utrzymają, będą egzystowali tem tylko, że będą w braku konkurencyi sprzedawali więcej i w ten sposób wyrównają niedobór.

Szkarlatyna od kilku dni szerzy się w Krakowie. Między innemi pojawiła się i na ulicy Krupniczej. Fizykat miejski, jak dotąd, dość biernie wobec niej się zachowuje.

Przez Kraków przejeżdżał przedwczoraj ekscel. Czajkowski-pasza, dyrektor stadniny sułtana tureckiego, udając się do Sławuty na Wołyniu.

Oddział kolarski „Sokoła“ krakowskiego wyjeżdża w niedzielę d. 23. bm. do Myślenic na poświęcenie gmachu „Sokoła“. Wyjazd o godz. 6 rano z przed gmachu towarzystwa. Zarząd wzywa do licznego udziału.

P. Henryk Jagiełło, tapicer z Krakowa (ul. Mikołajska l. 18), prosi nas o zanotowanie, że aresztowany w Podgórzu niejaki Władysław Jagiełło, nie jest jego synem, który wypadkiem nosi także imię Władysław, ani też żadnym jego krewnym.

Deputacya powodzian z gminy Gregórzek złożona z pp. Salwińskiego nacz. gminy, Woźniakowskiego zast. nacz., Z. Mikołajskiego i W. Kowalskiego była wczoraj u p. delegata, ponieważ go jednak nie zastała, udała się do zastępcy. Deputacya żądała: 1) aby wstrzymano egzekucye podatkowe przez sekwestratorów, którzy natarczywie bez żadnych uwzględnień podatki ściągają; 2) aby starostwo przysłało gminie w pomoc przy wypompowaniu wód, leżących na niskich gruntach, a zatruwających powietrze w gminie i wszystkie studnie (tak, że wody ze studzien w gminie używać do picia nie można!). Następnie udała się deputacya do inspektora podatkowego i żądała, aby wniesione przez gminę podania o opust podatkowy ze zalanych gruntów i domów wodą były uwzględnione.

Zastępca delegata odpowiedział, że otrzymał z namiestnictwa polecenie, aby w gminach, nawiedzonych powodzią, egzekucye podatków były wstrzymane, co też bezzwłocznie zarządził, zaczem egzekutorowie czasowo podatków ściągać nie będą. Zaś. co się tyczy usunięcia wody, to delegat zawiadomi gminę niebawem o sposobie akcyi w tej mierze.

Inspektor podatkowy zawiadomił deputacyę, że podatki gruntowe zalanych wodą gruntów będą odpisane, lecz podatki domowo-czynszowe zalanych wodą domów odpisane nie będą, natomiast każdy z osobna obywatel niech doniesie na piśmie o próżno staniu mieszkań przez wylew Wisły i może otrzymać opust podatkowy. „Innych uwzględnień i ulg podatkowych ustawa nie przewiduje, a my jesteśmy do wykonań ustaw i tych się trzymać ściśle musimy“. Tak rzekł pan inspektor podatkowy. (Zatem wszelkie obietnice o ulgach podatków domowo-czynszowych są tylko obietnicami, a podatki z obywateli zostaną bez najmniejszych ulg ściągnięte).

Zgromadzenie powodzian. Dnia 23 bm. w niedzielę o godzinie 3 po południu w **Grzegórzkach** u naczelnika gminy odbędzie się zgromadzenie powodzian z porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie deputacyi; 2) klęska powodzi i wyrządzone szkody w gminie; 3) jak akcyę ratunkową rozpocząć: 4) dyskusya i wnioski. Na zgromadzenie to zaproszono pp. posłów Daszyńskiego, Wojtygę i ks. Szpondra.

Znany monologista z Warszawy Artur Zawadzki, daje w dniu 22 b. m. w Zakopanem przedstawienie z komedyi transformacyjnej. Poczem odwiedzi Nowy-Sącz, Tarnów i Kraków.

Polsko-słowacka wieś Zimna Woda (Kohlbad) na Spiżu u stóp Tatr zgorzała doszczętnie, przyczem jedna osoba się spaliła. Wszystkie budynki były nieubezpieczone.

Mianowania. Minister oświaty zamianował prowizorycznego prof. akademii handl. we Lwowie. Mieczysława Christofa i suplenta Witolda Górę rzeczywistymi profesorami.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt zezwoliła asyst. poczt. S Obarzanowskiemu w Rzeszowie i B. Einspruchowi w Dukli na wzajemną zamianę miejsc służbowych.

Nekrologia. Stanisław De Laveaux, inżynier, b. oficer, w 69 roku życia zmarł w Krakowie d. 19 b. m.

Z Zakopanego.

Zakopane, 20 sierpnia.

Dokument. — Śnieg.

P. Nalborczyk, delegat gości w komisyi klimatycznej, zrobił odpis z protokołów jej posiedzeń, a „Przegląd Zakopiański“ drukuje ten odpis, mianowicie uchwałę komisyi, przeznaczającą 500 koron dla Głosu Narodu na wydawanie jego dodatku, t. zn. „Tygodnika Zakopiańskiego“. Mamy zatem jeden dokument więcej. Rozporządzenie tą sumą 500 kor. zdaje uchwała komisyi na pp. Chramca i Piątkiewicza. Dlaczego więc „Głos Narodu“ tak uporczywie kłamie? Dr Chramiec z kilku osobami dawał mu, mówiąc grzecznie, subwencyę; komisya dała mu także *„Schweiggeld“*, żeby sobie czułe pochwały w dodatku „Głosu Narodu“ zapewnić: na to wszystko są własne zeznania dających, są dokumenta, więc gdyby „Głos Narodu“ cały nawet słownik grubiaństw drukował i codzień przysięgał, że „schweiggeldu“ nie bierze, to nic nie pomoże; wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi, a krzywoprzysięstwo jest brzydką rzeczą. Więc gości zaś w Zakopanem miał prawo zajmować się tym „schweiggeldem“, bo to są pieniądze gości, nasze, publiczne, nie wolno ich marnować na głupstwa, bo ich brakuje na rzeczy najpotrzebniejsze. Dlatego to wiec miał prawo przekazać tę sprawę p. namiestnikowi; będzie dochodzenie...

Kapie znowu w Zakopanem, oj kapie; od Niemców przybyła dzisiaj i do nas chlapa i pluta; regle poobwieszane brudnemi płachtami chmur, a na turniach śnieg, bielusieńki, mięciusieńki. Więc biedaczek stopnieje, tyle jeno, że go się „uwidziało“. Humorów i ochoty nie zepsuł; przez dwa, trzy dni nie będzie wałęsania po górach, za to tem żywsze jest pląsanie i tupanie na wieczornicach i balach, gdy muzyczka rżnie. Bywa ścisk i tłok na tych zabawach, a stroje i niewygoda, jakby na Saskiej sali w Krakowie. — Ogromna bieda, że niema rzetelnego domu uzdrowiskowego, o wielkich salach z wygodną restauracyą i kawiarnią, z rzetelną czytelnią, gdzieby były i biura wszelakich władz, biuro informacyjne, wszelakie ogłoszenia, wielki kryty deptak, wyszynk wszelkich wód mineralnych. Gdyby się przecież znaleźli jacy przedsiębiorcy, nie zaściankowi i stworzyli taki dom do spółki z klimatyką i z gminą, zrobiliby interes. Sprawa nie trudna, wszelki materyał można dostać na powolne spłaty, nawet na robotę można mieć kredyt. Gdyby był taki dom, to sezon trwałby i cały wrzesień, a cóż dopiero w zimie. Takie to dumania melancholijne snują się pod pióro, gdy wilgotność dokucza.

Telefonem i Telegrafem.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt, 21 sierpnia. Między członkami stronnictwa liberalnego coraz jawniej występuje myśl, aby stronnictwu niezawisłych dać możność wyrażenia swych dążeń i zapatrywań przed cesarzem. We wszystkich zaś stronnictwach panuje tendencya unikania rzeczy, które mogłyby zaostrzyć sytuacyę. Poseł Kubinyi, który posiada własną partyę w sejmie, jest zdania, że gdy nie można uzyskać reform wojskowych w tej mierze, jak tego żąda obstrukcya, to należy dążyć na razie do uzyskania samodzielności ekonomicznej Węgier.

Budapeszt, 21 sierpnia. Cesarz będzie przyjmował na audyencyi do czwartku, a w sobotę wróci do Wiednia. Przybył tu dziś minister Gołuchowski. Dotychczas zostali dopuszczeni do cesarza prezydenci obu Izb Csaky i Apponyi, posłowie hr. Karolyi i hr. J. Andrassy, minister Lukacs, Weckerle, Szapary i poseł Hodossy. Członkowie opozycyi nie będą powołani na audyencyę, natomiast konferuje z nimi hr. Apponyi, aby ich życzenia przedstawić cesarzowi.

Serbia w kłopotach.

Belgrad, 21 sierpnia. Wykryto tu defraudacyę w kasie rządowej na 60 milionów franków. To było powodem ostatniej dymisyi radykalnego gabinetu, który pragnął uratować swą popularność. Król Piotr chciał uratować sytuacyę długami wekslowymi, lecz weksli jego ajenci nie mogli spieniężyć w Wiedniu, w Budapeszcie ani w Dreźnie.

Rampolla redivivus.

Rzym, 21 sierpnia. Papież przyjął Rampollę na 3 godzinnej audyencyi. Krąży wieść, że ma on znowu zostać sekretarzem stanu.

Proces Humbertów.

Paryż, 21 sierpnia. I dzisiejsze pół dnia zajęła obrona Laboriego, który czynił zarzuty rządowi, że ponsuwał papiery, mogące grubo skompromitować wysokie osobistości, a tem samem utrudnił prowadzenie dowodu niewinności oskarżonych. Mianowicie minister sprawiedliwości Vallé odegrał tu smutną rolę. Proces nie dostarczył dowodów na winę Humbertów.

Następnie przemawiali inni obrońcy. Mowy ich nie budziły zainteresowania.

Paryż, 21 sierpnia. „Lanterne“ utrzymuje, że zna „tajemnicę Teresy Humbert“. Oto marszałek Bazaine miał w Meksyku stosunek z mulatką, którego owocem była Teresa Humbert i Roman Daurignac. Ożeniony jednak z córką tamtejszego urzędnika. miał z nią — braci Crawfordów. (Wiadomo, że rodzina Bazaine'a zaprzeczyła tej monstrualnej bajce).

Z ostatniej chwili.

Defraudacya w przemysłówce.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że defraudacya w Tow. kredytowem wzrosła do sumy 350.000 koron, ponieważ Müller robił malwersacyę już od 7 lat. Wysokość tej cyfry wykryło wczorajsze skontrum. Byt Tow. kredytowego jest tem samem zupełnie zachwiany i prawdopodobnie nastąpić będzie musiała likwidacya tej instytucyi.

Największą stratę poniosą udziałowcy, którzy będą musieli płacić podwójny udział, celem pokrycia deficytu. Wkładający wkładki odbiorą je ze stratą 10% od złożonej sumy. W całem mieście panuje z powodu tego wielkie oburzenie.

W teatrze m. d. 22 bm. **„Bolesław Śmiały“** dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

Rapsod	Pp.	Mielewski
Bolesław, Król polski	„	Sosnowski
Włodzisław	„	Sobiesław
Królowa żona, rus.	„	Rutkowska
Królowa matka, rus.	„	Wolska
Sieciech, piastun	„	Andruszewski
Stanisław, biskup krak.	„	Jednowski
Strzemion	„	Zawierski
Niewierne żony	„	Senowska
„ „	„	Arkawin
„ „	„	Sulima
„ „	„	Wysocka
Chłopak	„	Dulębianka
Księżyna	„	Strycharski
Rycerz Piotr	„	Sarnowski
Kościelny	„	Jejde
Lirny	„	Puchalski
Przewodnik	„	Przybyłowicz
Wieść	„	Walewski
„	„	Stępowski
„	„	Wójcicka
Echo	„	Czechowska J.
Świst	„	Frączkowski
Poświst	„	Zelwerowicz
Kresawica	„	Ordonówna

W niedzielę: „Kościuszko pod Racławicami“; w poniedziałek „Wyzwolenie“; we wtorek „Na dnie“; we środę „Dziady“; we czwartek „Urzędowa żona; w piątek „Bolesław Śmiały“; w sobotę „Wesele“; w niedzielę „Krzyżacy“.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510.